



B. KRONPRINC WILHELM ogłosił w prasie francuskiej artykuł, w którym zaprzecza, jakoby zrzekł się praw do tronu niemieckiego.

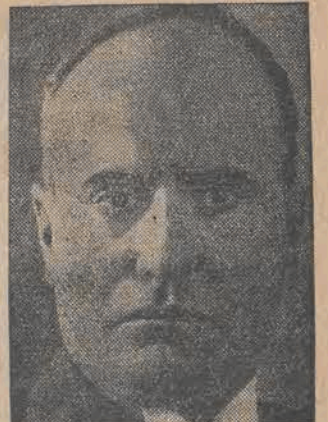
WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BENITO MUSSOLINI, szef rządu włoskiego i dyktator Italii, kończy 29-go lipca 50 lat.

ROK XI.

CZWARTEK, Dn. 20 LIPCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 200

## Wyrok w procesie przywódców „Centrolewu”

Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok, pozbawiając skazanych praw obywatelskich i honorowych na przeciąg od 3 do 5 lat

WARSZAWA, 20 lipca. (PAT) Sąd apelacyjny, po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia Hermana Liebermanna i innych od wyroku sądu okręgowego w Warszawie dnia 13-go stycznia 1932 roku, na zasadzie odnosnych przepisów prawa, orzekł: ZASKARŻONY WYROK ZATWIERDZIĆ

z tem że wymierzona oskarżonym: Witosowi, Baglińskiemu, Liebermannowi, Kiernikowi, Mastkowi, Dubois, Praglerowi, Adamowi Ciołkowszowi i Putkowi kara więzienia, zastąpiona domem poprawy, zamieniona zostaje na karę więzienia.

Z UTRATĄ PRAW OBYWATELSKICH I HONOROWYCH,

w stosunku do Baglińskiego, Liebermanna i Kiernika na lat 3, pozostałych na lat pięć.

Sąd nakazał pobranie opłat sądowych za rozprawę drugiej instancji od W. Witosa, Barlickiego i Liebermanna po 40 złotych, od pozostałych po 80 złotych i obciążyć wszystkich solidarnie kosztami sądowymi.

Sąd apelacyjny naogół przyjął za podstawę wyroku ustalenia przytoczone w wyroku sądu okręgowego, uznane za udowodnione.

Na podstawie tych ustaleń sąd apela-

cyjny uznał, że w roku 1930 na terenie „Centrolewu”, w związku z panującymi wówczas warunkami politycznymi wśród przywódców stronnictwa przyjęło się przekonanie, że walka z rządem na terenie

parlamentarym NIE MOŻE DAĆ REZULTATÓW, a więc należy ją podjąć na terenie pozaparlamentarym, a więc nielegalnym.

## Tajemnica wampira łowickiego

Dwie okrwawione siekiery w mieszkaniu aresztowanego mężczyzny.—Lekarze badają ślady krwi

Warszawa, 20 lipca.

Zagadka wampira, grasującego na terenie Łowicza jest w dalszym ciągu jeszcze nie rozwiązana. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Jak się obecnie okazuje, policja aresztowała pewnego mężczyznę zamieszkałego w Łowiczu, podejrzanego o dokonanie szeregu krwawych mordów na kobietach. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu aresztowanego znaleziono dwie siekiery. Jak ustalono, siekiery te

były poplamione krwią a następnie obmyte wodą, przyczem trzon jednej siekiery został oskrobany szkłem. Ponadto znaleziono ubranie należące do zatrzymanego, które było poplamione.

Istnieje poważne podejrzenie, że są to plamy krwi. Znalezione przedmioty przesłano do Warszawy, gdzie obecnie są one badane przez lekarzy.

Celem tych badań jest ustalenie do jakiej grupy należą ślady krwi znalezione na siekiarach i ubraniu zatrzymanego.

Obecnie lekarze zażądali dodatkowo dostarczenia owego szkielka w celu ustalenia, czy zeszkrobane drzewo pozostawiło na szkłe ślady.

Po ustaleniu do jakiej grupy należy krew na ubraniu aresztowanego, sprawdzone zostaną grupy krwi wszystkich zamordowanych kobiet. W razie jeżeli okaże się, że grupy te są jednakowe — będzie to dostatecznym dowodem winy.

To samo dotyczy krwi na siekiarach. Umycie siekiery, jak i zdrapanie trzonka szkłem nic nie znaczy, albowiem jak wiadomo z rozprawy Gorgonowej — mycie nie usuwa krwi.

Ponieważ głośne zbrodnie w łowickim mają niewątpliwie charakter seksualny — przeto badanie zawartości części płciowych zamordowanej Bronisławy Kucharczykowej doprowadzi do stwierdzenia, czy elementy tam znalezione odpowiadają właściwościom podejrzanego. Podobno również na bieliznie jednej z ofiar znaleziono drobny ślad krwi, pozostawiony przez napastnika w czasie walki. Ślad ten ustalił grupowość krwi przestępcy, która zostanie następnie porównana ze wszystkimi zatrzymanymi w Łowiczu podejrzanymi osobami.

Łódź, 20 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, dozorca domowi w Łodzi postanowili wystąpić do władz, domagając się podwyżki ich uposażenia. W motywach swego wystąpienia wskazują oni, że umowa zbiorowa, która obowiązuje w Łodzi, zawarta była już dawno, od tego zaś czasu warunki zmieniły się znacznie na ich niekorzyść, gdyż mają oni obecnie tylko minimalne dochody dodatkowe w domach.

W związku z tem domagać się oni będą podwyżki ich uposażenia o 15—20 procent.

O ile władze uznają ich pretensje za słuszne, powołana będzie jak zwykle specjalna komisja rozjemcza, która ustali nowe warunki płac dozorców domowych.

## Wielki bunt szturmówek hitlerowskich

12 tys. szturmowców odmówiło posłuszeństwa Hitlerowi. — 2 tys. osób w obozach koncentracyjnych

Londyn, 20 lipca.

Prasa angielska donosi o wzrastającym niezadowoleniu wśród hitlerowców z poczynań obecnego rządu. Wielokrotnie również dochodzi do otwartych buntów.

W ostatnich dniach do gwałtownego wybuchu buntu doszło w Hamburgu, GDZIE 12.000 CZŁONKÓW SZTURMÓWEK ODMÓWIŁO POSŁUSZENSTWA

i chcieli wystąpić przeciwko Hitlerowi. Wobec zbuntowanych zastosowane zostały niezwykle rygorystyczne środki.

Represje te były tak wielkie, że ARESZTOWANO AŻ 2.000 ZBUNTOWANYCH,

których osadzono w obozach koncentracyjnych.

Również w innych miastach hitlerowcy buntują się, a władze osadzają w obozach koncentracyjnych coraz to nowe zastępy dotychczasowych sprzymierzeńców.

Berlin, 20 lipca.

Zapowiedź podróży byłego premiera

francuskiego Herriota do Moskwy wywołała silne wrażenie w niemieckich kołach politycznych, Telegraphen-Union donosi z Moskwy, że program pobytu Herriota w Moskwie przewiduje szereg konferencji francuskiego męża stanu z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem, premierem sowieckim Mołotowem i innymi wybitnymi przedstawicielami rządu sowieckiego. Agencja berlińska podkreśla, że również Stalin przyjął Herriota pomimo, iż dotychczas konsekwentnie unikał spotkań z zagranicznymi osobistościami politycznymi.

## Cała rodzina wymordowana pod Płockiem

Śto zbrodni do tej pory nie ustafone

Płock, 20 lipca.

W nocy w położonym o 8 klm. od Płocka, Rogozinie wymordowana została rodzina Jakóba Kleina z Płocka, który w Rogozinie dzierżawił ogród. Zamordowani zostali śpiący w budzie ogrodowej, prawdopodobnie w czasie snu, 24-letni Rubin Klein i 21-letni Izrael Klein. Ciężkie obrażenia cieleśne odnieśli śpiący w drugiej budzie 60-letni Jakób Klein i jego 17-letnia córka Regina. Przewieziony do szpitala w Płocku Jakób Klein zmarł nie odzyskawszy

przytomności. Regina Klein doznała wstrząsu mózgu i straciła jedno oko.

Rany zadane były jakimś tępym narzędziem.

Istnieje przypuszczenie, iż jest to zemsta, albo czyn szaleńca.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

## Budowa wodociągów w Łodzi

z inicjatywy komisarsza rządowego p. Wojewódzkiego

Łódź, 20 lipca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, niezależnie od robót kanalizacyjnych, które prowadzone są już od szeregu lat, zarząd miasta podejmie nową kapitalną inwestycję w Łodzi mianowicie budowę wodociągów.

Na skutek inicjatywy komisarsza rządowego w magistracie p. Wojewódzkiego, wydział kanalizacji i wodocia-

gów przystępuje już do badań technicznych, celem stwierdzenia, czy można będzie budować w Łodzi instalację wodociagową, przy pomocy wiercenia głębokich studzien.

O ile badania wypadną dodatnio, komisarz Wojewódzki rozpocznie starania w Funduszu Pracy o udzielenie Łodzi pożyczki, na rozpoczęcie robót wodociagowych.

## Przeszło 100 osób, chce adoptować dzieci Matuszki

Wiedeń, 20 lipca.

Na wiadomość o śmierci żony słynnego zamachowcy Matuszki do opiekuństwa pozostałych dzieci zgłosiło się przeszło 100 osób, które wyraziły zgodę na adoptowanie ich.

## „Serca w udreće”

— to dramat młodej Angielki, podejrzanej o morderstwo, i zmuszonej wskutek tego do ukrywania się przed władzami w męskich szatach. Ten krok wprowadza olbrzymie zmiany w jej życiu i naraża ją na tysiące kłopotliwych sytuacji. Gdy w sercu jej budzi się miłość — sytuacja staje się tragiczna. Całość powieści drukowana jest w N-rze 7-ym tygodnika.

## „Co tydzień powieść”

który nadto zawiera dzieła: rozmałości, humoru, rozrywki umysłowej i szczególnie wielkiego konkursu literackiego z nagrodami.

Cena numeru w strójarzowej okładce kolorowej — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych w całej Polsce.



# Romantyczna królowa angielska

## kazała ściąć swego kochanka.—Pierścień, który mógł uratować mu życie, zabrała zazdrosna dama dworu

(sb) Pisma angielskie donoszą, że wkrótce odbędzie się na cmentarzu w Westminster niezwykła uroczystość. Do grobu królowej Elżbiety wmurowana zostanie szkatułka, zawierająca kosztowny pierścień. Pierścień ten wiąże się ściśle z historią Anglii.

Pierwszą osobą, która nosiła tytuł hrabiego Essex był Robert Devereux. Syn jego Walter, gdy miał 20 lat, przedstawiony został królowej Elżbiecie. Mimo iż królowa była już wówczas starą i brzydka kobieta, zakochała się w młodym hrabiem. Walter Devereux został kochankiem królowej, chociaż był od niej o tyle lat starszy, że mógłby raczej uchodzić za jej wnuka. O stosunku królowej do młodego hrabiego wiedzieli wszyscy.

Hrabia Essex traktował swą królewską kochankę z góry i pozwalał sobie wobec niej na impertyncje, za które inny musiałby zapłacić życiem. Pewnego razu, na posiedzeniu rady królewskiej hrabia Essex odwrócił się do królowej tyłem. Otrzymał wprawdzie od niej siarczysty policzek, jednak pozycji swej nie zmienił. Na tle nietaktownego zachowania się hrabiego wobec królowej dochodziło między nimi do królestw scysji.

Królowa groziła, że, jeśli hrabia Essex nie zmieni swego stosunku wobec niej, spotka go kiedyś surowa kara. W obawie, by rzeczywiście w złości nie kazała go zamordować — królowa podarowała księciu Essex kosztowny pierścień. Przynęcała mu, że ilekroć będzie go miała z jej strony spotkać kara, może jej przesłać ów pierścień, a wówczas przebaczy mu.

Wkrótce hrabia wysłany został do Irlandji dla stłumienia powstania. Essex na własną rękę począł prowadzić rękowania z przywódcą powstańców — Tayrenem, a w końcu zawarł z nim pakt. Później Essex przeraził się swego czynu. Postanowił udać się do Anglii i prosić królową o przebaczenie.

Po przybyciu na zamek królewski, bez zameldowania się wpadł do apartamentów swej kochanki. Królowa była wówczas jeszcze w negliżu, Ubięła właśnie perukę, a nieuszminkowana twarz sprawiała przykre wrażenie. Wszystko mogła mu przebaczyć, jednak nie to, że zobaczył ją w takim stanie. Z polecenia królowej hrabia Essex został wtrącony do więzienia i oskarżony o zdradę stanu.

Za namową wrogów hrabiego, królowa podpisała nań wyrok śmierci. Była ona pewna, że więzień w ostatniej chwili skorzysta z przysługującego mu prawa i przyśle pierścień z prośbą o ulaskawienie. Jednak hrabia był dumny i nie chciał z tego skorzystać. Gdy nadszedł dzień wyznaczony na egzekucję, a hrabia pierścienia nie przysłał, królowa odroczyła egzekucję na 24 godziny. Gdy i następnego dnia hrabia nie chciał się upokorzyć — królowa kazała go ściąć. W dniu 25 lutego 1601 roku spadła głowa hrabiego Essex.

Minęło kilka lat. Jedną z dam dworu, lady Nottingham znalazła się na łożu śmierci. Przed zgonem wezwała do siebie królową i oświadczyła jej, że trapi ją wyrzuty sumienia, wobec czego chce jej zdradzić pewną tajemnicę. Hrabia Essex podobał jej się niezwykle i chciała zostać jego kochanką. Hrabia Essex nie chciał jednak zdradzać

królowej, wobec czego propozycję tę odrzucił. Wówczas lady Nottingham zaprzysięgła hrabiemu zamstę. W przeddzień stracenia wręczyła jej Essex pierścień królowej z prośbą o doreczenia jej Elżbiecie. Wówczas lady Nottingham postanowiła pierścień zatrzymać przy sobie. Wskutek tego manewru książę został ścięty.

Gdy lady Nottingham skończyła swe opowiadanie, królowa dostała ataku furji. Rzuciła się na umierającą i pocałała ją dusić. Potem siły ją opuściły i padła zemdlona. Po trzech dniach królowa Elżbieta zmarła.

W roku 1r27 pierścień ten został sprzedany na licytacji. Kupił go pewien bogacz angielski za sumę 2.600 funtów szterlingów, obecnie zaś darował go skarbowi państwa. Władze postanowiły pierścień zamurować w grobowcu królowej Elżbiety.

## Egipt — kraj wspaniałych urodzajów i... długowiecznych ludzi

Podczas gdy my mamy nadmiar deszczu i codziennie z troską spoglądamy w niebo, czy dziś przynajmniej będzie pogoda, istnieje na świecie kraj, gdzie deszcz pada raz na... 4 lata lub jeszcze rzadziej. Jest nim Luxor, czyli t. zw. Górny Egipt.

Mimo, że deszcz jest tam bardzo rzadkim zjawiskiem jest ta część Egiptu jednym z najbardziej urodzajnych krajów na świecie i żniwa odbywają się tam trzy razy do roku.

Egipt jest obficie zaopatrzony w wodę dzięki Nilowi.

Corocznie od czerwca do października fale Nilu potężnie wzbierają i szukają sobie odpowiedniego ujścia. Wtedy to otwiera się śluzy, umieszczone w wielkich tamach, zbudowanych wzdłuż rzeki i cały kraj zamienia się w jedno wielkie jezioro.

Po pewnym czasie, gdy fale Nilu zacinają opadać, wówczas zamyka się śluzy i wodę zatrzymuje się w dołach lub wykopanych studniach i cysternach.

Na polach pozostaje grzaskie błoto i szlam niezwykle urodzajny, naniesiony przez rzekę. Gdy tylko woda nieco opada, egipcjanie natychmiast, brodząc po kolana w mule zasiewają ryż, pszenicę i trzcinę cukrową. Pod działaniem gorącego słońca afrykańskiego, wszystko

rosnie i dojrzewa niezwykle szybko. A po żniwach wyrwa się zboże z korzenia mi i nawadnia ziemię po raz wtóry, ale już sztucznie, wypompowując wodę z pobliskich cystern i studni.

Maszyny są w Egipcie naogół nieznanne i Fellahowie sami czerpią wodę z dołów wiadrkami i w ten sposób wlewają ją na zaschnięte pola. Skoro zaś ziemia została odpowiednio nawodniona, następuje siew.

Urodzajność gleby sięga oczywiście tylko tak daleko, gdzie docierają wody Nilu, a więc jak daleko sięga równina. Gdyby rzeka wskutek jakichś kataklizmów zmieniła swój kierunek, Egipt w ciągu bardzo krótkiego czasu stałby się podobny do pobliskiej Sahary.

Egipt jest jednym z najdroższych krajów na świecie, a to dzięki swemu suchemu i pustynnemu powietrzu. Klimat egipski wpływa dodatnio na wszelkiego rodzaju schorzenia na tle wadliwej przemiany materji, reumatyzmu, a nade wszystko cierpiący na nerki czują się tam jak nowo-narodzeni.

Tubylcy, mimo swego przysłowiowego niechlujstwa, są znani ze swej długowieczności. Ludzie dochodzący do setki, a nawet 125 lat nie są wcale w Egipcie rzadkością.

## Każdy człowiek przechodzi jakąś niewidzialną chorobę

Dyrektor instytutu Pasteur'a w Tunisie, prof. Nicol wykrył istnienie t. zw. „niewidzialnych chorób”. Podczas swoich doświadczeń zauważył, że niektóre zwierzęta nie reagują na szczepionkę plamistego tyfusu. Po zbadaniu ich krwi okazało się, że zawiera ona bakcyle tyfusowe, czyli że zwierzęta te przeszły tyfus niepostrzeżenie.

Słynny ów bakterjolog twierdzi, że u ludzi zachodzi to samo zjawisko. Taką chorobą przechodzi lekko, nie wywołując żadnych zaburzeń, a uodpornia dany organizm, tak jakby pod działaniem szczepionki przeciwchorobowej.

Prof. Nicol dokonał jeszcze jednego odkrycia, którego wartość do niedawna nauka negowała. Stwierdził, że sok czosnkowy wpływa wprost zbawienne przy rozmaitych schorzeniach na tle zwężenia naczyń krwionośnych. Przeprowadził on bardzo ciekawe doświadczenia z kotami, którym wstrzyknął pewną substancję, wywołującą u zwierząt sztuczne zwężenie naczyń i zapomocą soku czosnkowego zdołał w zupełności wyleczyć koty ze sklerozy.

Na czem właściwie polega siła lecznicza tego soku i czy w równej mierze działa także i u ludzi musza jeszcze wykonać dalsze badania. Jedno jest pewne, że nowoczesna medycyna posługując się nie tylko skomplikowanymi metodami leczniczymi, ale także sięga do prostych środków, które były przez długi czas ignorowane.

## Najstarsze drzewo

(sb) Nie wszyscy wiedzą o tem, że najstarsze drzew w Europie znajduje się na małej wysepce położonej na Morzu Śródziemnym. Wysepka ta nazywa się Kos i była jeszcze w czasach starożytnych często odwiedzana.

Na wysepce tej mieszkał znany lekarz Hipokrates, który zasadził platan. Drzewo to istnieje do dnia dzisiejszego.

Czy rzeczywiście starożytny lekarz zasadził je niewiadomo, jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że potężny ów platan ma obecnie kilka tysięcy lat.

Ponieważ Hipokrates znany był, jako słynny lekz w starożytności, a legenda głosiła, że na wysepce Kos znajdowała się świątynia, poświęcona Eskulapowi-bogowi zdrowia, uczeni dokonali na tej wyspie poszukiwań. Ostatnio wykryto tam szczątki lazienek. Jak się okazuje, Hipokrates pierwszy stosował gorące kąpiele mineralne, co go wstawiło na świecie.

## Urke Warszawski.

11)

## 32 lata na Sachalinie

### Zyciorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwiński

Było to pod koniec wojny rosyjsko-japońskiej. Sachalin był wówczas w ogniu działań wojennych. Skazańcy wcieleni byli do armji czynnej i wielu z nich zostało ulaskawionych.

— Ale za pieniądze w Rosji wszystko można było zrobić! — mówi Zdankiewicz.

I tak — za 1.500 rubli Steńka Bogdanow wyrobił Zdankiewiczowi, jako rzekomo ulaskawionemu paszport na jego imię i nazwisko z autentycznym podpisem general-gubernatora Radłkowa.

— Chcesz kłrest za służbę? — (Chcesz krzyż za służbę?) — pyta mnie Steńka.

— Choczu! (Chce).

— Eto stoit 500 rublej. (To kosztuje 500 rubli).

— Charaszo! (Dobrze).

Dodał jeszcze 500 i na dokładkę dał mi „georgijewskij kłrest” za rzekoma służbę na wojnie.

Rok 1912. Zaopatrzony w tak świetne dokumenty, ubrany, jak „barin” (dziedzic) w pięknym futrze i ołbrzymiej „papasze” (czapce futrzanej) — Zdankiewicz przyjeżdża do Warszawy, pewny, że o ucieczce jego z Sachalinu nie nie wiedzą.

Gdy wzięto go etapem — był 22-letnim młodzieńcem, wrócił — w podobnym już wieku.

Policja warszawska, powiadomiona swego czasu o zuchwałej ucieczce, szukała na wszystkie strony Felka Zdankiewicza. Szukano go na obszarze całego imperjum rosyjskiego, ale bezskutecznie.

Zdankiewicz wrócił z olbrzymim kapitałem: około pół miliona rubli. Chciał okupić dawne grzechy i przy pomocy pieniędzy — rozpoczął „nowe życie”...

— Zajechałem do brata mego, Michała, właściciela domu na ul. Źródłowej. Radość była wielka, ale krótka. Pytam o rodziców, czy żyją? Żyją — i wielce się tem ucieszyłem. Po chwili zjawił się ojciec. Gdy mu powiedziano, że Feluś wrócił, powiedziano, że to niemożliwe, że pewnie jest już na Sądzie Ostatecznym. Dopadam do staruszka. Padam przed nim na kolana i całuję go po rękach i nogach. Obaj płakaliśmy, jak małe dzieci. Radość nie miała granic. Powiedziałem, że jestem bogatym człowiekiem. Bratu dałem na przechowanie wielki plik banknotów. Rozpocznę nowe życie.

Wreszcie — odbyłem pierwszy spacer po ulicy. Wracam do domu i chcę iść na spoczynek. Nie zdążyłem się rozbrać, gdy nagie cały dom otoczony został policjantami, żandarmami i kozakami. Cały oddział wpada do mnie, do pokoju. Żywcem zabierają mnie do urzędu śledczego, znów do „pokoju tortur”. Legitymuję się dokumentami.

Naczelnik Kowalik przegląda moje papiery: jakoś nie wierzy. Stary, wypraktykowany policjant wiedział, że coś nie jest tu w porządku. Depeszuja do chaborowska. Tymczasem 12 dni przesiedziałem na Pawiaku. Odpowiedź nadeszła dobra. Papiery, które mi wyrobił Steńka Bogdanow, okazały się autentyczne. Zwolniono mnie, a naczelnik Kowalik nie omieszkiał mi powiedzieć:

— Nu, Zdankiewicz! Wsio taki ty maładiec! (Zuch z ciebie).

„Rodzina i dobrzy ludzie radzą Zdankiewiczowi, by zerwał z przeszłością, zabezpieczył się na starość i naprawdę, rozpoczął nowy tryb życia.

Miał po temu tysiąc możliwości i — kapitał, zrabowany ze skarbcia atamana chunchuzów.

I oto dalsza zawrotna karjera Zdankiewicza. Nabywa posesję. Zostaje właścicielem kamienicy na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Mariensztadu... tam, gdzie stawał pierwszy krok, gdy poszedł po pochyłej drodze...

Mariensztad... Zieliniszczaki, szkoła kieszonkowców, ohydna knajpa Szepsla, romans ze złodziejka, piękną Micia, — dziecko, — spelunki, — pijatyki, — cała zmarnowana młodość...

Żeni się. Rychło owdowiał: żona mu się otrula, kochała się w innym...

I znów na drodze jego życia staje kobieta. Znana piękność warszawska, Jadzka, w której Zdankiewicz, młodszy od niej, zakochał się na zabój.

Ma kamienicę. Uchodzi za bogatego obywatela. Otwiera restaurację przy ulicy Widok, róg Marszałkowskiej, na-

przeciwko „Bachus”. Wspaniały lokal, 6 gabinetów, bogate urządzenie.

I znów — zdrada... I znów — kołeta.

Pewnej nocy, piękna Jadzia okrada go i ucieka z kochankiem — kelnerem. To był zmierzch bogactwa, zmierzch „nowego życia”...

Zdrada! Zdankiewicz likwiduje wszystko. Sprzedaje dom, knajpę podarował muzykantowi Olesniskiemu.

A sam?! Sam wybrała się w świat w pościg za niewierną małżonką.

I znów stacza się w przepaść. Stracił wielki majątek. Zdradzony, sponiewierany. Śpi, gdzie na „melinie” albo lateks na lawce w Alejach Ongiś kamienicznik-kapitalista! Dziś...

Kryminalista! Teraz żyje wspomnieniami ze smutnej i bezpowrotnej minionej przeszłości i — 50 groszy dziennie z Patronatu opieki nad więźniami.

— Przez kobiety zginałem... Kochałem — i wierzyłem!...

Przez głupi, niewinny przypadek stałem się przestępcą. Więzienia i więzienia. 32 lata katorgi.

Ale żyję z łaski Boga! Najlepiej to żyć spokojnemu i cichemu obywatelowi, ale nie dla każdego życie jednakowo się układa.

Marne i nędzne jest życie przestępcy. Nie daj Boże nikomu, nawet najgorszemu wrogowi.

Mam lat 78 A co przeżyłem, co wycierpiałem?!

Oczy starca pełne są łez

KONIEC.



W SOBOTE OTWARCIE

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH

22, 23, 29, 30 lipca  
5, 6, 12, 13, 15, 19  
i 20 sierpnia r. bież.

WYŚCIGI KONNE W ŁODZI

(tor w Rudzie Pabjanickiej)

Początek wyścigów punkt. o godz. 3.30 po poł. — Dojazd na wyścigi kolejką dojazdową z Placu Reymonta zapewniony już od dnia OTWARCIA do zakończenia wyścigów.

Z TAJEMNIC PRZEDWOJENNEJ ŁODZI.

Rewizje w domach „rozrywek”  
Sutener „Wole Oko” ofiarą szatańskiego planu carskiej policji

VIII.

Jednym z niezawodnych, mistrzowskich „chwytów” policji rosyjskiej było szukanie winnych tam, gdzie ich znaleźć nie było można. Robiło się to zazwyczaj dla odwrócenia uwagi od istotnych winowajców, o ile byli doskonale znani, a względy natury wyższej nakazywały zapewnić im bezkarność.

W tych dość częstych zresztą wypadkach śledztwo skierowywało się „w inne łóżysko” i energicznie poszukiwano w próżni, czyniąc wiele hałasu i dokumentując na każdym kroku t. zw. „usierdziej” (gorliwość).

Po „samobójczym” zgonie Millera w murach więziennych, należało wykonać jaknajwiększą inicjatywę i ruchliwość, aby zasugerować wzburzoną opinię i wpoić w ogół przekonanie, że napięcie i energia śledztwa nie osłabła, że owszem szuka się sprawców morderstw i wybryków seksualnych w jaskini przy ul. Mikołajewskiej i że się ich odnajdzie.

Chodziło tu przecież nie tylko o opinię publiczną, ale i o sfery sądowe, bo zdaniem czynników policyjnych za mało jeszcze zapisano papieru i całą sprawę niedostatecznie jeszcze zagmatwano, aby całkowicie uspić „precyzyjne” sumienie sądowego aparatu śledczego.

Jednym słowem sprawa, zdaniem osób kompetentnych z administracji „nie dojrzała jeszcze”.

Należało za wszelką cenę rozciągnąć ją na czas pewien, wywiercić nią, mówiąc poprostu, dziurę w brzuchu i zwałić u sędziego śledczego taki wór bezsensownych dowodów i poszlak, zamieszać tylu niewinnych ludzi, by ostatecznie wrażliwość sumienia sędziowskiego uspokoić i spowodować wreszcie umorzenie sprawy.

Inicjatywa w tym wypadku znalazła się w rękach wydziału śledczego i rozpoczęły się harce, poszukiwania i rewizje po domach publicznych na szeroka skalę.

Ludzie Rachmaninowa „na polowaniu”

Tedy ludzie p. Rachmaninowa rzucili się jak szarańcza w miasto, polując z talentem zawołanych myśliwych w dżungli jaskiń rozpusty, w które obfitowała Łódź ówczesna.

Dom „rozrywek” przy ul. Lipowej cieszył się opinią jaknajgorszej spelunki, tkwiącej mocno w łapach najzuchwalszych alfonsov, sutenerów i handlarzy żywym towarem, którzy rozporządzali dostatecznie dużymi funduszami i „stosunkami”, by niejednokrotnie płać psie figle policji. Te właśnie osobniki, dla których przyczyna zgonu Millera nie przedstawiała najmniejszej wątpliwości, usiłowały się przeciwstawić drakańskimi często zarządzeniom policji, ufając w jej chwilowe osłabienie w związku z aferą przy ulicy Mikołajewskiej i rozpowszechniały gorliwość wśród stałych bywalców i gości straszliwe, a nie odbiegające wiele od prawdy wieści o ponurej tragedji w urzędzie przy ul. Długiej.

W pierwszym więc rzędzie należało złamać potęgę tych „zbuntowanych” wasali policyjnych. Pod pretekstem więc, że w rzeczonyj spelunce często bywał Lamert zarządzono niespodzianą rewizję nocną w związku z ekspedycją karna.

Krótko po drugiej, gdy zabawa trwała w najlepsze, a zgromadzone na sali ogólnej „liczne, podpite towarzystwo” zabawiało się w gronie „pensjonariuszek” zakładu — mocne walenie kołbą w drzwi przerwało kołyszące tony walczaka.

Poczem na salę wdarło się kilkunastu uzbrojonych strażników z agentami pod wodzą rewirowego.

Po sakramentalnym: „ręce do góry” elegancki oficer policyjny ściągnął białe rękawiczki i począł notować nazwiska obecnych.

Konsternacja zwiększyła się wybitnie, gdy uprzedzając grzeszny funkcjonariusz policji, wydzielił z pośród obecnych kilkanaście Bogu ducha winnych birbantów, których polecił odprawić do „sysnowo oddzielenia”, pozostałych zaś wezwał do opuszczenia lokalu.

„Wole Oko” zmasakrowany!

— Opróżnić salę — donośnym głosem rozkazał rewirowy — zostanie tylko „madame” (właścicielka zakładu) i pan. Wole Oko.

Wole Oko, groźny sutener, popularny swego czasu w podziemnej Łodzi, odpychający, zezowaty olbrzym był „przyjacielem” gospodyni.

— A my do pana mamy dwa słowa — z uśmiechem zwrócił się dowódca oddziału rewizyjnego do opryszka, gdy osoby niepotrzebne opuściły już salę. — Podobno pan był łaskaw opowiadać komuś, że panu wiadomo jest przyczyna śmierci aresztanta Millera. Nu, ja ciekaw się dowiedzieć, czy przed śmiercią samobójca może jaki liścik do pana pisał, albo testament.

— Ja panie komisarzu nic nie mówię, ja nic nie wiem.

— Ach nie wiem. Brat! jowo! Straszliwy cios pięści między oczy, wymierzony przez krępego osiłka — syszczyka, powalił olbrzyma na krzesło.

Poczem zaczęły się sypać na niego razy kilkunastu pięści, walących gdzie popadło.

Nieszczęśliwy opadł bezsilnie na podłogę, gdzie dokonali egzekucji doróżnej strażnicy, plazując go bezlitośnie szablami.

— Nu, dowolno (dostyc już) na dziś wystarczy, a teraz pora domu. Pani zaś wie teraz, jak ma trzymać u siebie porządek, zwrócił się do starej kuplerki. Jak pani nie będzie wiedziała to jeszcze nauczmy.

Tej nocy podobne obławy i egzekucje przeprowadzono we wszystkich domach schadzek, melinach i podejrzanych lokalach.

A następnego dnia w pismach miejscowych obok lakonicznych notatek o

samobójstwie Millera i przesłaniu dochodzenia przeciw Lamertowi do sędziego śledczego, pojawiły się zaczerpnięte oczywiście i inspirowane ze źródeł urzędowych opisy o obławach dokonanych wśród metów i o licznych aresztowaniach.

Według tych relacji mogła zorientować się publiczność łódzka, że policja jest na tropie zbrodniarzy z ul. Mikołajewskiej, że mimo śmierci Millera winni będą odnalezieni i ukarani z całą surowością prawa, na którą zasługują.

Nie brakło oczywiście i podkreślenia, wymuszonego przez cenzora Pietrowa, że dzielna postawa policji i niestrudzona praca urzędu śledczego gwarantują bezpieczeństwo publiczne i przyczynią się do ukrócenia bestjalstwa zuchwałych obryszków z ul. Mikołajewskiej.

Wycinki z prasy znalazły poczesne miejsce w sprawozdaniu dieloproizwoditiela Jakowlewa, który referował z całą skrupulatnością sytuację szambelanowi Jaczewskiemu natychmiast po jego powrocie z urlopu.

Taki był pierwszy etap sprawy. — Reszta miała się niebawem zemleć i dać ziarno prawdy, oddzielone od plewy plotek w młynie prześwietnego sądu rosyjskiego.

A.

Groźba nowej wyżki cen pieczywa

Łódź, 20 lipca.

(it) Jak się „Express” dowieduje, cech piekarzy w Łodzi postanowił ponownie wystąpić do magistratu o podwyższenie cen pieczywa: chleba i bułek. Piekarze motywują swe żądanie znaczną podwyżką cen maki, co jest zjawiskiem naturalnym w okresie t. zw. przednówka t. j. przed żniwami.

Zaznaczyć należy, że komisja cennikowa w ubiegłym tygodniu nie uwzględniła żądań piekarzy w kierunku podwyższenia cen, mimo to piekarze postanowili raz jeszcze złożyć w magistracie dokładną kalkulację swych kosztów.

Trzy zamachy samobójcze w Łodzi

(ig) Dzisiejsza noc w kronice pogotwia obfitowała w wielką ilość wypadków.

Pierwszy wypadek miał miejsce w miejskim domu noclegowym, gdzie powiesił się a szelkach nielaki Godeł Klinowicz. Zauważono jednak w porę jego czyn i odcięto go z szelek. Przy zastosowaniu sztucznego oddychania zdolano go odratować.

Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Jerolimskiej 19, gdzie otruła się jakimś żrącym płynem Cypra Głowińska z Płocka. Przyjechała ona do Łodzi wczoraj rano.

Powód samobójstwa narazie nieznanym. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

I wreszcie o tej samej porze niejaki Franciszek Głowacki, bez stałego miejsca zamieszkania, otrul się jodyną na ulicy. I jemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

A.

Krwawe spotkanie dwóch krawców

obaj doszli ciężkich uszkodzeń cielesnych

Łódź, 20 lipca.

(ig) Ulica Piłsudskiego była wczoraj widownią niezwyklej bójkii na tle konkurencyjnym.

Dwaj krawcy łódzcy, Szyja Lewin (Piłsudskiego 24) oraz Jasek Brzeziński (Łagiewnicka 12) konkurowali z sobą oddawna, nie tylko cenami, ale wzajemnym odbieraniem sobie klientów. Niegdyś mieszkali w jednym domu — później gdy się przeprowadzili, mimo iż zamieszkali daleko od siebie, w dalszym ciągu płatali sobie wzajemnie fi-

gle. To jeden, to drugi wyruszał pod dom konkurenta i tam czatował na jego klientów.

Aż wczoraj wieczorem spotkali się obaj rywale na ulicy. Od słowa do słowa doszło pomiędzy nimi do zaciętej bójkii. Z trudem zdolano ich rozdzielić. Broczyli obydwa krwią.

Musiano wezwać do nich pogotowie ratunkowe. Lewin miał głębokie rany ciete szyi i w piersiach. Brzeziński zaś kilka ran tłuczonych głowy.

Stan obydwu jest dość poważny.

Przyjezdni, którzy nie znajdą w Łodzi pracy będą wysiedlani do miejsca ich stałego zamieszkania

Łódź, 20 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, związek miast polskich wystąpił do władz centralnych w sprawie wykonywania opieki społecznej przez miasta.

Jak się bowiem okazało, do większych miast, szczególnie do Łodzi, przyjeżdżało bardzo wielu bezrobotnych z prowincji, którzy po bezskutecznym poszukiwaniu pracy zwracali się do miasta z żądaniem udzielania im świadczeń z tytułu opieki społecznej. W ten spo-

sób miasta musiały utrzymywać bezrobotnych nie swoich mieszkańców.

Nowe przepisy mają iść w tym kierunku, by każdy nowy mieszkaniec dopiero po 1-rocznym pobycie w mieście miał prawo do opieki społecznej.

Bezrobotni, którzy specjalnie przybywają z innych gmin, o ile nie będą mogli znaleźć w Łodzi zajęcia, będą wysiedlani z powrotem do miejsca swego stałego zamieszkania.

Dwaj zamaskowani bandyci dokonali napadu rabunkowego na kasjera kopalni naft

Rzeszów, 20 lipca.

Do mieszkania kasjera kopalni naft w Witrołowie w pow. brzozowski p. Hermana Goldfishera, wtargnęło dwóch zamaskowanych bandytów i pod groźbą rewolwerów zażądali

Gdy Goldfisher oświadczył, że nie posiada bandyci sterowali go i zrabowali mu złoty zegarek z łańcuszkiem, oraz znaleźli u niego gotówkę w kwocie 300 zł., poczem zbiegli.

Jania oienadz.



## Minjatury

### A to pan zna?

Gość w restauracji, na widok wchodzącego drugiego gościa, woła:

— Halo, bardzo się cieszę, że pana widzę. Musieliśmy się spotkać już w tym lokalu, mniej więcej przed tygodniem.

— To możliwe, choć przyznam się, że nie poznaję pana.

— I ja pana także nie poznaję. Zato poznaję swoje palto.

\*\*

Młody Gancegał otrzymał dobrą posadę i telegrafuje do swej narzeczonej:

— Mam posadę. Stop. Czy zgadzasz się wyjść za mnie zamąż? Stop. Dziesięć słów na odpowiedź zapłacono.

Po paru godzinach otrzymał odpowiedź:

— Z radością tak, tak, tak, tak, tak, tak, Zosia.

\*\*

Mieszkaniec Nowego Jorku po uciążliwej podróży dostaje się do gór dzikiego, dalekiego Zachodu. Zamierza odszukać krewniaka. W tym celu chce się zwrócić o informacje do przedstawiciela miejscowej władzy t. zw. szeryfa.

Znajduje wreszcie tabliczkę z napisem: „Szeryf“, wiszącą na szalasię. Przed namiotem siedzi mężczyzna, uzbrojony od stóp do głów.

— Przepraszam pana — pyta przybysz — czy może mi pan wskazać, gdzie mieszka rudny Bill?

— Już go pan nie znajdzie.

— Mówiono mi, że jego namiot stoi w odległości strzału karabinowego od pańskiej siedziby.

— Właśnie i pokusa była zbyt silna.

\*\*

Artysta-malarz X. spaceruje, smutny, po ulicy. W tym stanie spotyka go przyjaciel.

— Co ci się stało?

— Okradziono mnie.

— Ale przecież zaasekurowałeś wszystkie swoje obrazy i to nawet wysoko.

— Tak, ale niestety policja odnalazła je wszystkie w melinie złodziejskiej.

\*\*

— Czytałem w gazecie — mówi żona — że jakieś szczerpy murzyńskie sprzedają swe żony. Czy sprzedałbyś mnie także, gdyby u nas panował taki zwyczaj?

— Nie, odpowiada mąż — oddałbym cię za darmo.

**TEATR MIEJSKI**  
Dziś i dni następnym wieczorem kapitałna sztuka Nicodemiego: „Cień“

**TEATR LETNI W PARKU STASZICA.**  
Kto nie śmiał się jeszcze z świetnej farsy Bissona „Czy jest co do ocenia“ niech śpieszy się do parku Staszica, gdzie licznie zgromadzą się widzowie.

**TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).**  
Dziś i dni następnym dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz. do piątku włączanie w dalszym ciągu przezabawna, pełna humoru, wspaniała rewja w 20 obrazach p. t. „Przyjdzie koza do woza“

## Energiczną walkę z żebractwem zapowiadają władze bezpieczeństwa

W okresie letnim wyłania się bardzo poważne niebezpieczeństwo — mnożą się wypadki włamania do mieszkań i ogalacania ich ze wszystkich wartościowych przedmiotów. Gdy rodzina wyjeżdża na wieś, a pan domu zajęty jest przez cały dzień swą pracą zawodową, złodzieje mogą swobodnie myszkujeć w mieszkaniu, nie budząc niczyich podejrzeń.

O ile z jednej strony władze mogą roztoczyć baczną uwagę nad metami społecznymi, o tyle prawdziwa plaga stają się żebracy, którzy pod pretekstem zbierania jałmużny, niezatrzymani przez nikogo, wchodzą na klatki schodowe i tam bądź sami, bądź też w zмовіe z zawodowymi włamywaczami, dopuszczają się kradzieży.

Stwierdzono ostatnio szereg kradzieży dokonanych przez żebraków. Jeśli nikogo w mieszkaniu niema, żebracy otwierają wytrychem drzwi, paderują wszystkie pokoje i nie budząc podejrzeń dozorców, opuszczają kamienicę.

Jednocześnie zauważono, że żebracy w sposób zbyt natarczywy odwiedzają sklepy, gdy właściciel sklepu roz-

mawia z klientem, domają się kategorycznie jałmużny i wszczynają niekiedy awanturę, by otrzymać kilka groszy które właściciel da, byle klient, zniecierpliwiony nie opuścił sklepu.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa postanowiły wypowiedzieć energiczną walkę żebrakom. Jedynym racjonalnym sposobem walki z żebractwem byłoby utworzenie we wszystkich miastach domów pracy przymusowej, w których wszyscy, skazani za włóczęgostwo i żebractwo, przebywaliby przez czas ustalony wyrokami sądów grodzkich. Niestety dla braku kredytów dotychczas domów takich się nie otwiera.

Nie należy jednak wątpić, że w miarę rozpanoszenia się zawodowego żebractwa, domy takie zostaną utworzone. Nie chodzi oczywiście o tych nędzarzy, którzy żebrzą, ponieważ utracili pracę i chcą wyżywić w jakikolwiek sposób swe rodziny. Ale od żebraków przypadkowych należy odróżnić żebraków zawodowych, którzy stają się plagą wszystkich miast i miasteczek. St.

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

CZWARTEK, 20 lipca 1938 r.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00 Muzyka z płyt gramofonowych

W przerwie komunikaty łódzkie.

16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Jak Antek Gwizdałski podróżował samolotem“ według Ligockiego (Tr. ze Lwowa).

16.30—17.00: Płyty gramofonowe.

17.00—17.15: Odczyt p. t. „Współczesne dzieci“ — wygł. p. Wanda Pełczyńska (Tr. z Wilna).

17.15—18.15: Koncert popularny z Ciechocinka.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Zwiedzajmy północ“ — wygł. dr. Stanisław Lorentz, (Tr. z Wilna).

18.35—19.05: Koneert kameralny w wyk. kwartetu warszawskiego (I-e skrz. Józef Kamiński, II-e skrz. Mieczysław Turz, Altówka — Jan Gornowski, wiolonczela Marjan Neuteich).

19.05—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.25: Odczytanie programu na dzień następnym.

19.25—19.40: Feljeton p. t. „Turystyka na własnym podwórku“ — wygł. p. Janina Warnecka.

20.00—20.50: Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota Heleny Lipkowskiej (sopr.) i Ludwika Ursteina (alkomp.).

20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.

21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

21.10—22.00: D. c. koncertu z Warszawy.

22.00—22.52: Muzyka taneczna z Warszawy z restauracji „Cristal“.

22.25—23.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. RYGA. Koncert symfon.

20.00. LONDYN REGIONAL. Varieté z udz. Gaby Vallé i innych.

20.05. MONACHJUM. „Holender - Tulacz“, opera Wagnera. Tr. z Prinzregententheater.

20.05. LANGENBERG. Koncert symfon. muzyki współczesnej.

20.15. PRAGA. Koncert sym. Transm. z Karlovych Varów.

20.40. MEDJOLAN. „Turandot“, opera Puccinięgo.

20.45. RZYM. „Stenterello“, operetka Alfreda Cuscina.

22.10. KOPENHAGA. Koncert symfon. muzyki rosyjskiej.



## Kino i teatr

—o—

Z Hollywood donoszą, iż Al Jolson wraca do filmu. W najnowszym obrazie p. t. „Mariposa“ artysta ten odśpiewa szereg pieśni hawajskich.

Miriam Hopkins, bohaterka filmu „Tragiczna historia“ i „Dr. Jekyll“, zaproszona została przez teatr Guilda do Nowego Jorku dla odegrania głównej roli w najnowszej sztuce Milnea p. t. „Sara Simple“. Ostatnią sztuką, w której znakomita artystka filmowa wykazała swe zdolności sceniczne, było „Ucho igielne“, wystawione w teatrze w Nowym Jorku.

Wytwórnia „Paramount“ nakręca obecnie film pod tytułem „Dramat ludzkości“. Obsada tego filmu jest rewelacyjna. Główne role grają Miriam Hopkins, Frederic March, Silwja Sidney i George Raft.

W Hollywood projektowany jest film historyczny z Napoleonem. Postać wielkiego korsykanina odtworzy Edward Robinson, znany z filmów kryminalnych.

Douglas Fairbanks - ojciec, ma zamiar nakręcić raz jeszcze, na dźwiękowo, swój najlepszy film „Znak Zorzy“.

Jeanette Mac Donald przyjechała do Paryża, gdzie wystąpi w najnowszej rewji „Casino de Paris“, pobierając przez miesiąc po 35.000 franków dziennie.

Luigi Pirandello napisał wspaniały scenariusz filmowy, który będzie realizowany we Włoszech. Wersja francuska tego filmu nakręcana będzie w Paryżu, w wytwórni „Pathe-Natan“.

Reżyser francuski Serge de Poligny nakręca obecnie świetny film-komedję muzyczną p. t. „Raz był wielka dama“. W roli głównej wystąpi Annabella.

Słynny reżyser teatralny Max Reinhardt zamierza pozostać na sezon nadchodzący w Londynie, obejmując tam kierownictwo jednego z wielkich teatrów.

Elżbieta Bergner, genialna artystka niemiecka, która zmuszona była opuścić Niemcy z powodu panujących tam stosunków, otrzymała na nadchodzący sezon engagement do największego teatru francuskiego „Komedji francuskiej“.

Henny Porten, słynna angijska artystka filmowa, wycofała się ostatecznie z filmu i przeniosła na stałe do teatru.

## „Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczki utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską.

Nastała chwila kłopotliwego milczenia, wreszcie Paweł otworzył papierosnicę, poczęstował papierosem towarzysza, sam zapalił i powiedział krótko:

— Słucham!

— A może lepiej — zaproponował Milczyński — wyjdziemy na spacer. — Jest piękna pogoda, z przyjemnością odetchnę świeżym powietrzem... A prócz tego będziemy swobodniejsi.

Paweł przeszedł do salonu, a usłyszawszy z ust Romy, że jest nieco zmie-

czona i zaraz po skończonej partii bridża uda się na spoczynek, życzył jej dobrej nocy i opuścił z inżynierem pensjonat.

Obaj młodzi ludzie szli jakiś czas w milczeniu zaciśniętą aleją. Po upalnym dniu, nadciągająca noc była chłodna i orzeźwiająca.

Wysoko w górze świeciły gwiazdy. Sierp księżycy wisiał nad nieruchomym masywem Świnicy.

Inżynier, gryząc nerwowo ustnik papierosa, wypuścił kilka nierównych kłębow dymu i rozpoczął:

— Tak się złożyło, że miałem sposobność poznać pana i ocenić wszystkie jego walory. Nie chcę panu prawić komplementów, niemniej muszę stwierdzić, że pod każdym względem zdobył pan mój szacunek i podziw. Przez jakiś czas włóczyliśmy się razem po górach, a wspólnie przeżyte godziny powiększyły jeszcze moją dla niego sympatię... Wreszcie na horyzoncie ukazała się panna Roma Rysińska...

Opowiadający zaciął się na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Muszę się panu przyznać, że byłem nieco zazdrosny. Z lekka goryczą spoglądałem na to, iż panna Roma odciąga pana od mojej osoby... Było mi przykro, iż oddała się pan odemnie...

— Ależ przewidzenia — uśmiechnął się dobrodusznie Paweł. — Mogę pana upewnić, że żywię dla niego tę samą sympatię jak i dawniej...

— Bardzo się cieszę z tego oświad-

czenia — podchwycił Milczyński. — Dodaje mi ono odwagi do wyznania rzeczy najprzykrzejszej, ale istotnej.

Znów urwał, wreszcie, odrzuciwszy niedopałek papierosa, powiedział z rozpaczliwą szczerością:

— Panna Roma nie jest, niestety, kobietą godną pańskiej miłości.

Teraz skolei przygrzył wargi Przybor. Nie wybuchnął jednak... Może podświadomie zdawał sobie sprawę z faktu, że z Romą byłiby rzeczywiście niedobranem małżeństwem. Poza tem intuicją mówiła mu, że twierdzenie jego młodego przyjaciela nie jest gołosłowne.

Wzłąwszy towarzysza pod ramię, zachecał go do dalszego mówienia.

— Proszę, niech pan mówi śmiało! Cokolwiek pan powie, położę to tylko na karb pańskiej życzliwości dla mnie.

Milczyński, ośmielony poważnym stanowiskiem Przybora, opowiedział wreszcie z całą prostotą, że uważając Romę za awanturnicę, pragnącą złowić sobie męża, począł ją uważnie śledzić — i dochodzić do coraz to głębszego przekonania o zgniliznie moralnej pięknej panny.

Przedewszystkiem zaintrygował go stosunek łączący ją z Wińskim. Wreszcie dziś w wieczór los dopomógł mu w rozwiązaniu tej pikantnej zagadki. Mimochodem usłyszał, że młoda para umawia się w ogrodzie.

— Nie z ciekawości — ciągnął dalej inżynier — lecz z życzliwości dla pana, zacząłem się za altanką, gdzie mogłem słyszeć każde słowo Romy... Intuicja nie zawiodła mnie. Z rozmowy ich wynikało, że są kochankami. Pan ma być w przyzwołości tylko parawanikiem, zasłaniającym ich grzeszny stosunek.

Przybor milczał złowrogo — zaś opowiadający zakończył szybko:

— Może pan w każdej chwili przekonać się o prawdziwości moich słów.. Dzisiejszą noc spędzi Wiński w pokoju pańskiej narzeczonej... Umówili się, że przyjdzie do niej po północy.

Paweł zaciśnął zęby. Uczucie, jakie żywił dla Romy, nie było wprawdzie miłością, niemniej bolała go zraniona duma męska.

Był wściekły, że tak długo dawał się wodzić za nos sprytniej kokietce. W głębi duszy był jednak zadowolony, że ma pretekst do zerwania z panną, która podobąla mu się coraz mniej.

Aczkolwiek płł zwykle niechętnie, teraz sam zaproponował Milczyńskiemu, ażeby wstąpił z nim do restauracji.

W milczeniu wypili kilka kieliszków dobrego wina, poczem wrócili do domu. Michał, zbudzony wejściem Pawła do wspólnego ich pokoju, przetaił oczy i zapytał:

— A gdzieżeś to się włóczył cały dzień?

A widząc niewyraźną minę młodego przyjaciela, zagadnął go:

— Wyglądasz nieszczęśliwie... Czyżby ci się przytrafił coś złego?

Parę kieliszków wina, wypitych przez Pawła, uczyniły go wymowniejszym. Czuł fizyczną niemal potrzebę, ażeby wygadać się.

Nie tając więc niczego, opowiedział staremu bokserowi o zdradzie Romy.

Michał, usłyszawszy o wszystkim, począł pienieć się ze złości.

(Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

109)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela, aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zażam za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poeznany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest rozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie wiec zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kulię perłową o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X demaskuje Waldena jako oszustę i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę Mister Iksa.

Zajął stanowisko u małych, tylnych drzwi wyjściowych, przeznaczonych dla artystów. Nie odstąpi tego człowieka, będzie za nim szedł krok w krok, aż wreszcie odkryje jego tajemnicę, aż udowodni wszystkim, że Mister Iks z „Olimpii” to nikt inny, jak ów prawdziwy Mister Iks, którego poszukiwała policja.

Odblask światła z rampy, padający za kulisy, był dla Stęgi sygnałem, że Mister Iks skończył próbę.

Malarz skrył się w niszy, tuż koło drzwi... Otworzył je zlekka, by być całkiem niewidoczny.

Po chwili rozległy się szybkie, elastyczne kroki Mister Iksa. Gdy Mister Iks minął drzwi, Stęga wybiegł za nim.

Widział go jak stał przez chwilę niezdecydowany w którą udać się stronę. Potem nagle skinął na przejeżdżającą taksówkę, wskoczył do wnętrza, nim się wóz zatrzymał...

Maszyna ruszyła pełnym gazem. Stęga przebiegł dwa, trzy kroki... Nie było mowy o tem, by dogonić nieznajomego.

To pierwsze niepowodzenie było mu jednak bodźcem do dalszych obserwacji. Nie ustąpi, aż nie dowie się, kim jest ten człowiek.

Nazajutrz miała być również próba. Stęga powtórzył ten sam manewr. Szedł krok w krok za nieznajomym, który tym razem nie spieszył się wcale. Tym razem Mister Iks wszedł w zwykły tramwaj. Stęga zajął miejsce w wagonie przyczepnym. Dojechali na krańce miasta w dzielnicy, zamieszkałą przez robotników. W nieznajomym nie było nic tajemniczego. Powoli, nie oglądając się, jak każdy uczciwy człowiek zmierzał do jednego z wielkich domów, w których, jak w koszarach, żyją proletariusze. Stęga widział, jak znikł w drzwiach klatki schodowej.

Dowiedzieć się od dozorczy, czy w wielkim domu, liczącym kilkaset lokatorów, zajmujących przeważnie mieszkania jedno lub dwuizbowe, mieszka cyrkowiec — nie było rzeczą łatwą.

Dozorca był ponadto człowiekiem mało rozmownym.

Stęga był już gotów opuścić z niczym małe mieszkanie dozorczy, gdy w sukurs przysłała mu pani dozorczyńni. Dobra to kobiecina, jakby od razu wyczuła, że Stędze bardzo zależy na tem, by się czegoś dowiedzieć. A że pani dozorczyńni w bardzo wielu wypadkach dala-by — jak sama mówiła — pół życia za to, by się czegoś dowiedzieć, że znała dobrze udreki ciekawości, tedy rada była, iż może przyjść z pomocą towarzyszowi swej tak czystej niedoli.

— Pan szanowny kogo uważa?

Stęga wyczuł od razu nastrój. Wiedział, że to źródło nie zawiedzie. Opowiedział dozorczyńni dokładnie, o co mu chodzi. Czy czasami w tym domu nie mieszka taki pan co to się zajmuje sztukami cyrkowymi.

— Sztukami cyrkowem, — powtórzyła dozorczyńni, — a pan co myślał, że w dzisiejszy czas jak człowiek żyje, to nie musi sztuk cyrkowych robić. Każdy jeden jest dzisiaj cyrkowcem, proszę pana.

Choć Stędze spieszyło się bardzo, ale dla dobra sprawy musiał wdać się w dyskusję o złych czasach i o tem jak trudno dziś przepchać się przez życie.

— Ale swoją drogą, zakończył Stęga, przyzna pani, że chociaż wszyscy jesteście dziś sztukmistrzami, to jednak nie każdy potrafi chodzić na rekach, albo fikać koziolki w powietrzu?

Pani dozorczyńni byłaby się wdala w bardzo długą dyskusję o tem, co jest w dzisiejszych czasach trudniej: czy być akrobatą, czy poprostu przepychać się przez życie. Ale Stęga, który siedział jak na rozżarzonych węglach, zdobył się wreszcie na krok decydujący:

— Widzi pani, spieszy mi się trochę i gdyby mi pani mogła powiedzieć, czy w tym domu mieszka taki artysta, toby było bardzo dobrze.

Pani dozorczyńni zamyśliła się głęboko.

Po chwili zwróciła się do męża:

— Czy to nie będzie ten z czwartego piętra z pod 68-go?

Dozorca mruknął coś niezrozumiale.

— Zaraz, niech pan poczeka; jeżeli to nie będzie ten z pod 68-go, to to musi być ten z pod 43-ego, co to jego żona chodzi z tym grubym.

Dozorczyńni wzięła głęboki oddech. Szykowała się do długiego opisu jak wygląda ten gruby i jak żona cyrkowca zdradza z nim swego prawowierne-go małżonka. Ale Stęga nie był ciekawy tych wszystkich szczegółów. Zapisał sobie dwa numery i udał się przede wszystkim do mieszkania pod numerem 68.

Otworzył mu drzwi człowiek niepozorny, niezręczny i nie przypominający ani na chwilę cyrkowca. Na pytanie, czy się nie zajmuje występami w cyrku, człowiek z pod 68-ego westchnął ciężko i zamiast odpowiedzi zgiał dłoń w kości, dotykając nią raz wewnętrzną raz zewnętrzną stronę ramienia.

— Czy występuję w cyrku? Występowałem kiedyś, proszę pana i to mi się zostało. Teraz jestem do niczego. Dostaje od związku małą zapomogę i na tem koniec.

Stęga zagadnął go, czy w tych samych domach nie mieszka jakiś kolega po fachu.

— Owszem, mieszka, nazywa się Würfel, mieszka na drugim piętrze na lewo.

Stęga przekonał się, że mieszkanie, podane przez byłego akrobata, jest identyczne z numerem, wskazanym przez dozorczyńnię.

Już od proga, gdy tylko gospodarz mieszkania otworzył mu drzwi, Stęga nabrał pewności, że ma do czynienia z człowiekiem, występującym w Olimpii.

Trzeba było go zaskoczyć:

— Mister Iks, jestem bardzo rad, że pana zastałem w domu.

W pierwszej chwili Würfel był zmieszany. Opanował się jednak szybko.

— O kogo panu chodzi? Nazywam się Würfel, a Mister Iks jest włamywaczem.

— Nie myślę o włamywaczu, tylko o cyrkowcu, który występuje w Olimpi, wiem napewno, że pan nim jest.

Würfel wypierał się, starał się wytłumaczyć Stędze, że niema nic wspólnego z „Olimpią”.

— Szedłem za panem cały czas i widziałem, jak pan wychodził z music-hallu, jak pan wszedł do tramwaju i jak pan tutaj przybył. Na nic się nie zdadza wykrety. Zresztą nie przychodzi jako wróg. Może mi pan śmiało powiedzieć całą prawdę.

Würfel odetchnął ciężko. Widać było, że nie umiał kłamać.

— Jeżeli jest już pan tego tak pewien, to niech i tak będzie. To ja jestem tym Mister Iksem. Numer jest dobry, nieprawda? A żeby był więcej

tajemniczy, to mi zabroniono rozmawiać z kimkolwiek. Mam powiedziane, żeby po robocie wracać do domu i z nikim nie wdawać się w rozmowy.

— I chce się panu tak pracować potajemnie, żeby nikt nie poznał pana nazwiska? Przecież trzeba pomyśleć o reklamie dla siebie.

Würfel westchnął ciężko. Był to dobroduszy człowiek, nie grzeszący inteligencją.

— Ma pan świętą rację, — rzekł, — i ja o tem myślałem, ale na moim miejscu każdyby tak samo postąpił. Jestem dobrze płatny, a od dłuższego czasu byłem bez pracy. To najważniejsza. Robię to co mi każe. Płacą mi akuratnie.

— A kto panu płaci?

— Płaci mi ten, kto mnie najął, — odparł wymijająco Würfel.

— A kto pana najął?

Würfel spojrzął ostro w oczy Stędze i rzekł prawie z gniewem:

— To jest tajemnica, mój panie i nie pana sprawa.

Stęga, który wyrobił sobie już dość jasny pogląd na całą sprawę, znów próbował zaskoczyć cyrkowca:

— Wie pan kto panu płaci: — rzekł ostro, — płaci panu Mister Iks, ale ten prawdziwy włamywacz.

Efekt tych słów był dla Stęgi zupełnie nieoczekiwany.

Würfel z prawdziwą wiedeńską rubasnością zaczął się serdecznie śmiać:

— A toś pan trafił kulą w płot, panie laskawy! To się panu udało! Żeby się pan mógł tak samo zabawić jak i ja, to powiem panu, kto mnie oplaca.

— O Rennerze pan słyszał? Artur Renner? Jego sztuki grają w teatrze i w kinie. To on jest tym, który mi płaci. Już pan teraz wie? — I stary akrobata śmiał się dalej szczerze i serdecznie.

Stęga był bardzo zadowolony. O nic więcej mu nie chodziło. Dowiedział się wreszcie, że mistrz Renner ma coś wspólnego z owym Mister Iksem, a Rennera znał z Olimpi. Teraz trzeba będzie tylko zbadać jakie są cele Rennera, które mu każe posługiwać się Würflem.

I odat Stęga każdą chwilę wolną poświęcał na obserwacje mieszkania Artura Rennera.

Renner był zbyt ostrożny, by po amatorsku prowadzone wywiady Stęgi mogły doprowadzić do zdemaskowania go. Tem nie mniej jednak w dzień, w którym o świecie wracał Mister Iks z domu przemysłowca Waldena, gdy już zdążył się przeobrazić i był beztrojskim literatem Rennerem — widział go Stęga wystający na czatach.

Renner wszedł do domu spokojnie. — Stęga, którego podejrzliwość była zrozumiała, nie spostrzegł w jego zachowaniu się nic szczególnego. Malarz przez kilka chwil spoglądał jeszcze na okna domu, w którym mieszkał znany literat... Jakoś mu trudno było odejść od tych murów. Instykt mówił mu, że kryją one tajemnicę bardzo pilnie strzeżoną.

## Rozdział sto pierwszy.

## Premjera w „Olimpii”.

Rano, około godziny ósmej w pokoju hotelowym Eli rozległ się dzwonek telefonu.

Ela szykowała się do wyjścia do atelier. Spieszyła się bardzo. Dzwonek rozległ się zupełnie nie wporę. Niechętnie podniosła słuchawkę:

— Hallo!

— Dzień dobry pani. Czy poznaje mnie pani?

Głos był znajomy.

— Czy to nie pan Renner?

Wesoły śmiech, który rozległ się w słuchawce, był potwierdzeniem domysłów Eli:

— Tak, to ja. Jestem bardzo rad,

że mnie pani poznała po głosie. Jąbym pani chyba przez telefon nie poznał.

Ela uśmiechnęła się do siebie:

— Doprawdy?... Zresztą czemu się tu dziwić. Rozmawiamy przecież bardzo rzadko przez telefon. Nieprawda?...

Renner jakby się zastanawiał przez chwilę.

— Czy ja wiem... Zdaje mi się, że rzeczywiście rozmawiamy rzadko przez telefon. Chociaż pani musi o tem wiedzieć lepiej ode mnie.

(Dalszy ciąg jutro).



# „Inspektor policji“ cygańskiej

oskarżony o szantaż i rabunek

Lwów, 20 lipca.

(d) Na Jatawcu za rogatką Łyczakowska mieszka jedna banda cyganów, a druga na Kleparowie.

Obie bandy ustawicznie pozostają ze sobą na stopie wojennej. Bija się i skarżą się do sądu.

Obecnie cygan z pierwszej bandy, Jan Michaj, doniósł do policji, że przed kilku tygodniami, obok Leska cyganie zrabowali mu 20 dukatów, a obecnie przybyli oni do obozu w Kleparowie.

Gdy Michaj teraz znowu zetknął się z nim, ci zażądali od niego jeszcze 10 dukatów, grożąc, że w przeciwnym razie oskarżą go o dokonanie jakiegoś morderstwa.

Ponieważ Michaj uważa, że jest to szantaż, przeto udał się do wydziału śledczego, prosząc o wzięcie go w obrotę.

Policja wdrożyła dochodzenie, a w czasie konfrontacji okazało się, że tym rabusiem i szantażystą jest cygan Michaj Ducek, piastujący wśród małopolskich cyganów godność „inspektora tajnej policji“ cygańskiej.

Duczka aresztowano. Będzie on odstawiony do Leska, gdyż w tamtejszym sądzie jest prowadzone śledztwo w sprawie rabunku, dokonanego na osobie Michaja.

# Zwyrodniałec zniewolił służącą

Tragiczne zeznania młodej dziewczyny

Warszawa, 20 lipca.

Policja stołeczna aresztowała wczoraj Zygmunta Karolewicza, zam. w Benjaminowie pod radzymińskiego.

Mieszkanka pobliskiej wsi Stanisława Rakowska oddała mu swą 15-letnią córkę Zosię na służbę.

Karolewski wkrótce począł darzyć Zosię sympatią i pewnego dnia wysłał swą żonę do Radzymina.

W czasie jej nieobecności dopuścił

się na służącej gwałtu.

Po dokonaniu tego czynu oddał on Zosię do swej krewnej Kazimierczakowej zam. w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybył on do krewnej i chciał znów zniewolić młodocianą służącą. W obronie Zosi stanęła Kazimierczakowa.

Zawiadomiona o wszystkim policja aresztowała Karolewicza.

# Krwawe starcia policji z bandytami

Jeden z bandytów został zabity. — Pościg za członkami bandy trwa

Kowel, 20 lipca.

Na terenie powiatu kostopolskiego, znów doszło do krwawych utarczek między policją, przeprowadzającą tam energiczną obławę, a członkami bandy dywersyjnych, grasujących w okolicy.

Tym razem miało to miejsce w pobliżu wsi Kostrówki, gdzie w czasie potyczki, w której brali też udział oprócz

posterunkowych policji państwowej i członkowie organizacji „Strzelca“ na wezwanie i zarządzenie miejscowych władz administracyjnych, w celu wzmocnienia załogi policji, został zabity jeden z bandytów

o nieustalonym dotychczas nazwisku.

Drugi osobnik, ostrzeliwując się gęsto, rzucił w stronę ścigających go gra-

nat. Nastąpiła eksplozja, która ułatwiła mu ucieczkę w pobliskie lasy.

Zabity i zbiegły bandyta byli członkami bandy dywersyjnej, które w roku ubiegłym jeszcze niepokoili ludność na Polesiu Wołyńskim i przez długi czas zdołali ukrywać się przed policją.

Pochodzą oni z powiatu kowelskiego i według wszelkiego prawdopodobieństwa usiłowali zbiec do Rosji Sowieckiej.

Za zbiegłym bandytą, który uzbrojony był w nagan i krótki karabin, zarządzono pościg.

# Morderca sędziego śledczego

przetransportowany do więzienia w Rawiczu

Ostrów, 20 lipca.

Skazany na śmierć morderca s. p. sędziego Arendta, Walenty Ramiega, któremu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie, przetransportowany został do domu karnego w Rawiczu.

# Tragiczny strzał

Pieczyna, 20 lipca.

Wczoraj w południe w mieszkaniu rodziny Gorzackich miał miejsce straszny wypadek. 14-letni syn Gorzackich, Karol manipulował bronią, przyczem spowodował wystrzał.

Kula ugodziła chłopca, który padł trupem na miejscu.

# Ujęcie młodocianych włamywaczy

Za zrabowane pieniądze kupili rowery i aparaty fotograficzne

Warszawa, 20 lipca.

W dniu wczorajszym dokonano śmiałego włamania do Towarzystwa Zakładów Zyrardowskich.

Złodzieje przy pomocy podrobionego klucza dostali się do biura i następnie otworzyli kasę ogniotrwałą z której skradli 10.900 zł.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie i aresztowała wkrótce sprawców kradzieży, którymi okazali się 19-

letni Janusz Krankiewicz, 17-letni Jan Zmiejewski i 24-letni Piotr Stypuła. Krankiewicz i Zmiejewski przyznali się, że dokonali włamania, a klucze do kasy dał im Stypuła.

Młodociani złodzieje kupili sobie za zrabowane pieniądze rowery, aparaty fotograficzne, a resztę złożyli na książeczki oszczędnościowe PKO. Krankiewicza i Zmiejewskiego osadzono w areszcie a Stypułę narazie zwolniono.

# Dyżury aptek.

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).



Kino Dźwiękowe

**RAKIETA**

ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.

Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Najpiękniejszy przebój sezonu

**Drugi tydzień rekordowego powodzenia!**

Gdy zabije mocniej serce Twe...  
Gdy oczy zajdą łzami...  
Gdy sumienie odezwie się wspomnieniem minionych lat...  
idź na potężny wzruszający film

**„NIEPOTRZEBNA“**

z Mac Marsch,  
James Dunne  
i Eilers

Dziś po raz ostatni! **NANCY BROWN** w fascynującym arcydziele p. t.

**„DZIEWCZĘ Z GÓR“**

Miłość! Toniec! Pieśń!

**METRO** PRZEJAZD 2 **ADRIA** WJAZD 1

**Chorzy na rupty i różne kalectwa**

RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

**Spec. I. RAPAPORT**

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

**PODZIĘKOWANIE.**

Od dłuższego czasu cierpię na obustronną przepuklinę. Dziś dzięki WP. Dyr. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 pozbyłem się całkowicie przepukliny bez operacji i za to na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

(-) FRANCISZEK MENTLEWIAK  
Łódź, ul. Grochowa 3.

**KTO** zdrowie szanuje Ten „**OLLA**“ kupuje! **„OLLA“ PRZEZERWATYW**

Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

Dr. med. 2-30

**H. Lubicz**

**POWRÓCIŁ**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłowych

Cegielnia № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR

**KLINGER**

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR

**H. Różaner**

Narutowicza 9, Tel. 128-98

Choroby: weneryczne, moczopłowe i skórne.

Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz

**Dr. J. NADEL**

akuszer-ginekolog

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

przeprowadził się na

**ANDRZEJA 4**

TELEFON 228-92

DR. MED.

**M. TAUBENHAUS**

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA

Zgierska 11,

tel. 246-09.

Przvim. od 4-8 w. 30-2

**Dr. Jan Dobrowolski**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

godziny przyjęć: 1-2, 7-8

przeprowadził się na ulicę

**Nawrot № 2**

Tel. 118-04

**Dr. Jan Polak**

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

Dr. MED.

**M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 165-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8 rano wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**

LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

**ZAWADZKA 1.**

Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór. W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.

**Porada 3 zł.**

Od 11-2 i od 2-3 przyjmują kobiety lekarz.

**POKÓJ** frontowy dwuosobowy z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Lipowa 20, m. 5.

NA POSZCZEGÓLNE miasta woj. łódzkiego: Pabianice, Zgierz, Łęczycę, Wieluń, Ozorków, Sieradz, Kalisz i Wieluń poszukiwani są wyłączeni odbiorcy za gotówkę na nowy opatentowany gatunek gład do papierosów. Oferty sub „P“ do Wydawnictwa „Republika“, Łódź, Piotrkowska 49. 20

**Złoto BIZUTERIE, SREBRNO**

kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO PIOTRKOWSKA 7.

**SAMOCHOĐOWE** Zakłady reperacyjne W. Wólcik, Żeromskiego 68. Remonty — naprawa — regulacja — samochodów i motocykli. 20

**POTRZEBNI** dwoj fryzjerzy męscy. Zgłoszenia Brzezińska 81. 20





## Pogrzeb ś. p. Landecka

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej po południu odbył się na starym cmentarzu ewangelickim pogrzeb ś. p. Ottona Landecka.

W pogrzebie wzięły b. liczny udział przedstawiciele wszystkich klubów ŁOZB, zarząd związku, klub „Union-Touring”, liczni sportowcy, delegacje instytucji dobroczynnych, sfery kupieckiej, delegacje wszystkich związków sportowych w Łodzi oraz liczni krewni i znajomi zmarłego.

W kaplicy i nad mogiłą wykonał pień religijny chór. Nad otwartą mogiłą zmarłego przemówił pastor Lipski, podkreślając zasługi zmarłego dla społeczeństwa łódzkiego oraz sportu w naszym okręgu. Imieniem klubu „Union-Touring”, którego zmarły był członkiem trzydzieści lat, żegnał zwłoki prezes p. Rychter oraz honorowy prezes p. Thiele. W imieniu władz bokserskich przemawiał p. dyr. Kannenberg z Pabjanic.

Na grobie złożone zostały liczne wieńce.

## Koubkova będzie startować w Polsce

Świetna lekkoatletka brneńska, Koubkova, która na Masarykowych Hrach niespodziewanie pokonała Walasiewiczównę, wybiera się do Poznania w dniu 6 sierpnia b. r. wraz z reprezentacją Pragi.

Koubkova jest w świetnej formie, czego dowodzą ostatnie jej wyniki, uzyskane na mistrzostwach Czechosłowacji. 100 m. 12,6 s., 200 m. 1.26,2 s., 800 m. 2:20,4 sek. Oba statnie wyniki są nowymi rekordami Czechosłowacji. W skoku w dal Koubkova miała 507 cm.

## Wyścig o mistrzostwo „Rekordu”

W niedzielę, 23 b. m. o godz. 8-ej rano odbędzie się na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Wola Kamoska i z powrotem wyścig kolarski na dystansie 100 km. o mistrzostwo T. S. „Rekord”. Start i meta w Pabjanicach przy Parku Wolności.

## Dwa biegi kolarskie

z okazji „Dnia Legionów”.

Z okazji „Dnia Legionów” Łódzki Okręgowy Związek Kolarski organizuje dnia 6-go sierpnia drugi wyścig kolarski „Dnia Legionów” na przestrzeni 110 km. ze startem honorowym o godz. 13-ej przy Placu Wolności i ze startem rzeczywistym przy Placu Reymonta (Fabryka Leohardta). Meta wyścigu znajdować się będzie w Helenowie (na torze). Trasa wyścigu została nieco zmieniona i bieć będzie z Łodzi do Pabjanic a dalej przez Łask-Zduńską Wolę-Szadek—Lutomiersk Zgierz z powrotem do Łodzi, gdzie ulicami Brajera, Łagiewnicka, Zawiszy, Franciszkańska, Brzezińska, Smugową prowadzić będzie na tor helenowski. Dla zwycięzcy przeznaczona jest nagroda w postaci rzeźby wykonanej przez art. Kowalewskiego, którą ofiarowała Federacja Grodzka Związku Legionistów. Poza to pierwszy zawodnik otrzyma żeton złoty i dyplom, 2-gi i 3-ci — żetony złote, 4-ty i 5-ty srebrny, 6-ty brązowy zaś od 7—12 dyplomy pamiątkowe. Jednocześnie odbędzie się tego samego dnia bieg młodzików na dystansie 25 km. ze startem i meta w Helenowie. Bieg ten rozpocznie się o godz. 14.30, przyczem trasa prowadzić będzie ulicami Północną, Źródłową, Sporną, Brzezińską, do Nowosolnej i z powrotem. W wyścigu mogą wziąć udział wszyscy chętni za wpłaconiem wpisowego 1 zł. Zgłoszenia przyjmowane będą na starcie wyścigu. Dla

zwycięzców i najlepszych zawodników przewidziane są liczne żetony. Zgłoszenia do biegu na 110 km. przyjmowane są do dnia 1 sierpnia godz. 22-ej przez ŁOZK. Na czele organizatorów wyścigu stoją prez. ŁOZK. p. Artur Thiele, kpt. sport. W. Szymiski, p. J. Pfeiffer i p. Wierucki. Wyścig „Dnia Legionów” będzie jedną z najważniejszych imprez kolarskich w bieżącym sezonie i ze względu na udział najlepszych kolarzy już teraz budzi wielkie zaciekawienie.

## Trójmecz bałtycki dochodzi do skutku

Jak się dowiadujemy, dzięki staraniom ministerstwa spraw zagranicznych i poselstwa polskiego w Rydze wyjazd szej reprezentacji lekkoatletycznej na trójmecz bałtycki do Rygi dochodzi ostatecznie do skutku. Zawody odbędą się prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia w Rydze przy udziale Polski, Estonji i Łotwy.

Skład naszej drużyny ustalony zostanie niebawem jednocześnie na mecz z Austrią (13.VIII w Król. Hucie) i na trójmecz bałtycki. Co do meczu z Austrią to 13.VIII rozegrany zostanie mecz międzypaństwowy Polska-Austria, zaś 15.VIII mecz międzymiastowy Katowice — Wiedeń w Katowicach. Nadto dodać należy, że w dniu 6 sierpnia odbędzie się w Poznaniu mecz Poznań—Praga.

Na wrzesień przewidziane są mecze z Czechami (2—3.IX) w Warszawie i z Węgrami (17.IX) w Królewskiej Hucie oraz spotkanie międzymiastowe Łwów — Bukareszt.

Sekcja pływacka Z.K.S. Makkabi podaje do wiadomości, iż zostają uruchomione kursy pływackie dla początkujących i zawansowanych pod kier. wybitnego instruktora. Oplata za kurs minimalna.

Informacji udziela sekretariat klubu

## Hakoah odwołał się do ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy, Hakoah odwołał się do Zarządu Ł. O. Z. P. N.-u w sprawie weryfikacji meczu Hakoah — Makkabi, jako walkower dla tej ostatniej. W razie ewent. uwzględnienia protestu Hakoahu, miałby on b. poważne szanse pozostania w klasie A, co jest także zależne od wyniku meczu, który pozostał Hakoahowi do rozegrania z Wima, w niedzielę. Do spotkania tego drużyna żydowska przygotowuje swój najsilniejszy zespół.

## W Łodzi odbędą się eliminacje przed ustaleniem repr. piłkarzy żydowskich

Jak się dowiadujemy, odbędą się w przyszłym tygodniu w Łodzi, zawody eliminacyjne najlepszych żydowskich piłkarzy polskich dla wyłonienia reprezentacji na Igrzyska letnie w Czerniowcach (Rumunia).

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż wezmą w nich udział najlepsi piłkarze żydowscy z całej Polski.

Reprezentację ustali kapitan związku Makkabi w Polsce p. dr. Bekman z Krakowa.

Komitet Centralny Polskiego Związku Makkabi wysyła na Igrzyska letnie Makkabi w Czerniowcach reprezentacyjną drużynę siatkówki męskiej.

Drużyna reprezentacyjna składać się będzie z zawodników Z.A.S.S-u (W-a), Makkabi (W-A), Makkabi (Łódź), Dror (Łwów), i Makkabi (Kraków).

Reprezentacja zostanie ustalona po zawodach eliminacyjnych przez kapitana gier sportowych Polskiego Związku Makkabi p. Seidlera z Łodzi.

## Carnera w Europie

Primo Carnera po powrocie do Italji zmierzyć się ma z murzynem Larry Gains lub baskiem Paulino Uzcudun. Projektowane mecze ze Schmellingiem lub Maxem Baerem nie dojdą do skutku, już to ze względu na wygórowane żądania Baera, już to ze względu na świeże małżeństwo Schmellinga.

Pokonany mistrz świata, amerykańsin Sharkey, zamierza wycofać się z areny bokserskiej. Miał on oświadczyć, że zdobył dość pieniędzy, aby resztę życia spędzić spokojnie.

(Al. Kościuszki 21) codziennie od godz. 8 do 10 wiecz. lub też kierownictwo sekcji w każdą niedzielę na pyłwalni Z. K.S. Makkabi na „Młynku” (Dojazd tramw. 4 i 11, skąd kursuje co 10 minut specjalny autobus).

## Szlakiem gigantycznego wyścigu „Tour de France”

### Wrażenia z etapów Marsylja — Montpellier — Perpignan

(Oryginalna korespondencja „Expressu Ilustrowanego”)

Marsylja, w lipcu.

Marsylja nie jest tylko pierwszym portem i drugim miastem Francji, lecz tem jedynym miastem, gdzie dzisiaj w cieniu tremometr wskazuje plus 39 stopni C. i gdzie na ustach wszystkich był refren piosenki: Marseille marque de mi - tour. (Marsylja wskazuje połowę biegu).

Marsylja dzisiejszego dnia wre. To nie to samo miasto, ten sam port, to mrowisko wzburzone. Ruch kołowy i pieszy jest siłą rzeczy unieruchomiony. Doroczny wyścig kolarski Tour de France, w tem mieście pełnem temperamentu, wywołał prawie rewolucję — ja kieś trzęsienie ziemi. Czy łatwo sobie wyobrazić wyniki trzęsienia ziemi w Marsylii? To psychoza zbiorowa, w której pierwsze skrzypce grają stare wygi z portu, pod piekącym słońcem, które nieniemiernie pali i wysusza gardła.

Bary i cafe robią góry złota; już od godzin wszyscy piją z tych samych butelek, albowiem gospodarze nie mogą nadażyć ze szklankami. Im biją siódme poty od ciągłego przeliczania medałów.

Całe miasto żyje jedynie i tylko — kilometrami robionemi przez kolarzy, a nazwiska asów francuskich są wymyślane z czcią i szacunkiem.

## NA ETAPIE MARSYLJA — MONTPELLIER.

Dzięki wzorowej policji francuskiej auto nasze przedziera się przez ulice

Marsylii. Takiego startu nie widzi się chyba w drugim miejscu na ziemi. — Wczoraj cała Marsylja była na mecie, dzisiaj całe miasto asystuje przy wyjeździe. Dzisiaj rano cała Marsylja żyła, jak gdyby przed swym wyjazdem. Jedynie banki nie zostały zamknięte. — Wszyscy porzucili normalne zajęcia, codzienne sprawy, aby być przy starcie. Morze ludzi na tropikalnym słońcu.

Wreszcie wyruszamy; za kilka minut mamy już przy aucie kolarzy.

Tour de France — to nie posuwanie się wokół Francji kilkudziesięciu cyklistów, lecz składny, zdyscyplinowany, szybki marsz wręcz karawany — miast pojazdów, aut najrozmaitszego kalibru. Czoło tej arcyoryginalnej karawany otwierają dwa auta policyjne, które energicznie na szosie usuwają wszystkie poboczne pojazdy na strone.

W następnych maszynach generalni komisarze skrupulatnie notują czas i skrzętnie stwierdzają przestrzeganie regulaminu przez kolarzy.

Następne auta to ludzie zaufania za wodników: lekarze, masażyści, mechanicy etc., etc. Dalej cała kolumna pojazdów prasy. Cała niemal prasa paryska z miejsca wysyła reportaże drogą radio-telegraficzną. Popularne dzienniki paryskie: Paris - Soir, Journal, Le Matin mają po kilka wozów swoich sprawozdawców.

W drodze do Montpellier cykliści mają dwa punkty kontrolne: w Arles i w

Nimes. Dwa stare miasta, o rzymskiej tradycji. Arles szybko mijamy w aucie za cyklistami, wyprzedzając ich, aby być przed nimi w Nimes. Tutaj na placu Carnota, podobne morze głów, jak w Marsylii; cała zresztą już szosa na tym odcinku była obsadzona z dwóch stron. Przejazd przez Nimes był przewł dziany na godzinę 13.30, lecz kolarze spóźnili się o całą godzinę. Umyślnie nie chcieli forsować etapu pod tropikalnym żarem południowego słońca. Na czołowym miejscu, na trybunach w Nimes, oczekują sportowców mer i przedstawiciele miasta. Przejazd kontrolny mija błyskawicznie. Podpisy kolarzy — to formalność regulaminu i na swych stalowych rumakach wyruszają dalej do Montpellier.

Opuściwszy 28 czerwca Paryż, cykliści Tour de France przybywają dzisiaj do Montpellier, zrobiwszy w ciągu dnia 168 km. 13-go etapu Marsylja-Montpellier.

Było ich 80 przy wyruszeniu z Paryża 40 asów z drużyn zbiorowych i 40 „dzikich” to jest indywidualistów. Lecz jednakże jedynie 42 dotarło do Marsylii, 38 w drodze przez zachodnio-południową Francję wyeliminowano. Wyeliminowano między innymi znane nazwiska o starej marce międzynarodowej: Charles, Pelissier, Ronset, Sieronsky, Di Paco etc. 42 kolarzy minęło południowo-zachodnią Francję, minęło ciężkie Alpy, pełną skwaru Rivierę, przez Marsylję i Montpellier zbliżając się do łańcuchów Pirenej. 42 przebywszy strone Alpy, mi ja odcinek Marsylja — Montpellier, ten słusznie nazwany „etap gorąca i suchy”. Tych 42 ludzi wykazuje maximum wysiłku aby przebrnąć przez gorące południe, i o ironjo staje wkrótce oko w oko z serpentynami Pirenejów. Sportowcy Archanbaud, Guerra, Speicher, Leducq

są to nazwiska znane w czterech końcach świata.

Wyprzedzamy cyklistów. Dodajemy gazu, motor warczy, ciągniemy z trudnością pierwszym biegiem pod górę. — Nie wypuszczamy na chwilę z ręki blocnotes'u i styla.

Do dzisiaj do Montpellier na ogólną ilość 23 etapów, więcej aniżeli połowa została zdobyta, jednakże jasnych przewidzeń budować nie można, co do definitywnych zwycięzców, jakkolwiek dotychczas najlepiej przedstawia się w ilości biorąc drużyna francuska. — Dosko nały trening wykazuje rezultaty. Francuzi, Archanbaud, Speicher, Leducq są na ustach wszystkich.

Ale za skwarne południem, jest ciężki orzech do zgryzienia — zdradzieckie dla sportowców Pireneje, są groźni konkurenci Francuzów Belgowie, Włosi i Niemcy. Bieg kołowy wokół Francji roku 1933 jest dopiero w toku...

Finał etapu Marsylja — Montpellier, był przewidziany z Montpellier na godzinę 4 p.p., ale już w południe, Montpellier spokojne zwykle miasto, stare ognisko wiedzy południowo francuskiej, było do gruntu poruszone. Prowizoryczne trybuny na bulwarze w centrum miasta, nie mogły pomieścić ni części tłumów. Tutaj na Esplanadzie w centrum miasta ma się odbyć za chwilę finał odcinka Marsylja — Montpellier. O 2-ej godzinie nasze auto w towarzystwie maszyn Journal'u, Matin, Paris-Soir i innych przedstawiciele ni niemal całej prasy europejskiej, przybywa na Esplanadę do Montpellier. O gólną uwagę zwraca na siebie wielki wóz, prasy włoskiej. Wielkie litery obwieszczają urbi et orbi, że to przedstawiciele „Gazzetta del Popolo”.

— Trudno pojąć skąd tyle zainteresowania wywołał w tem spokojnem mieście Tour de France.

(Dalszy ciąg nastąpi)



## Tragiczna śmierć lotników litewskich

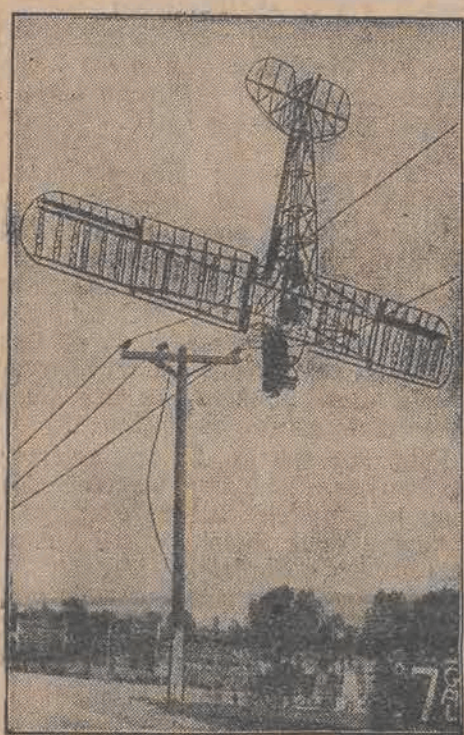
## Historyczna fotografia



Na zdjęciu widzimy szczątki samolotu lotników litewskich: Dariusza i Girnasa, którzy, po zdobyciu Atlantyku, zginęli podczas lądowania w Prusach Wschodnich.

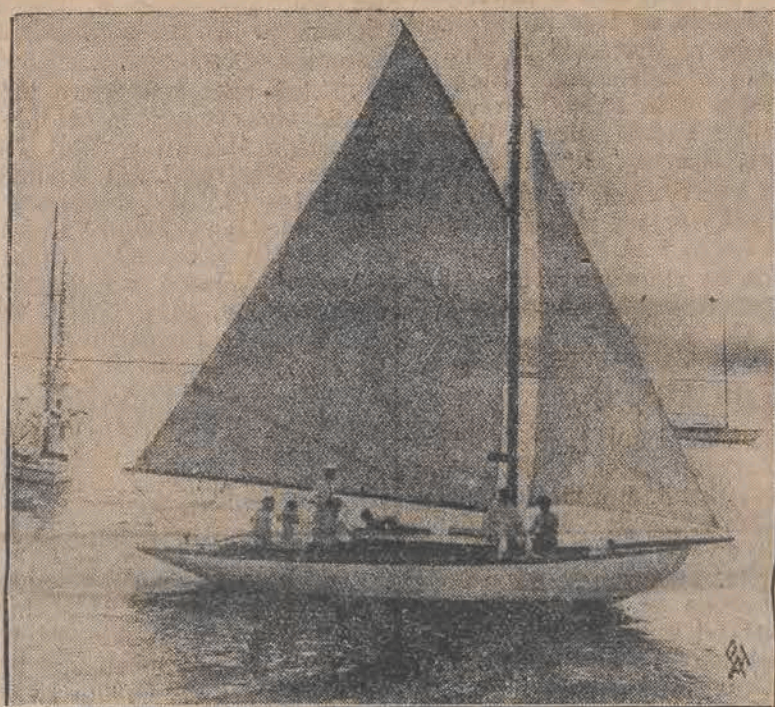


Mussolini, obecny dyktator Italji, aresztowany został na ulicy w Rzymie 1915 roku, za usiłowanie zorganizowania demonstracji.



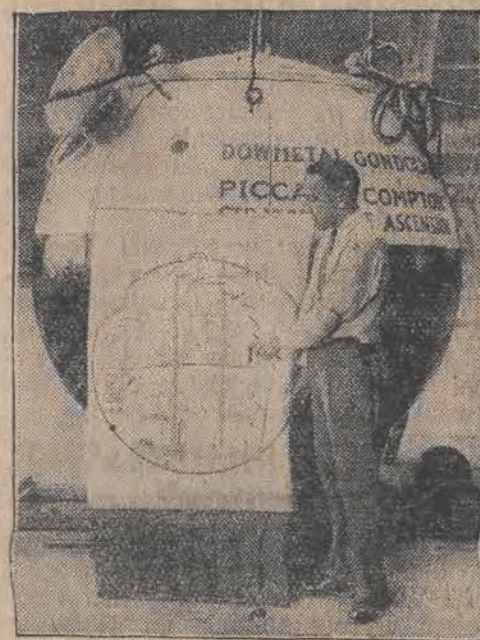
W Stanach Zjednoczonych, w Indianopolis, miała miejsce niezwykła katastrofa: samolot zawisł na drutach telefonicznych i spłonął doszczętnie. Na drutach pozostał tylko stalowy szkielet.

## Nowy żaglowiec yacht-klubu gdyńskiego



W tych dniach Yachtklub gdyński, znany ze swej rzutkości i przedsiębiorczości, obchodził uroczyste poświęcenie kilku nowych żaglowców. Na zdjęciu jeden z nowonabytych żaglowców.

## Przed lotem do stratosfery



Brat belgijskiego uczonego, prof. Piccarda, Jean Piccard, zamieszkały w Ameryce, również postanowił podjąć lot do stratosfery, w gondoli, którą widzimy na fotografii.

## Codzienna nowelka „Expressu”.

### Tajne dokumenty

Działo się to w ostatnim roku wojny wszechświatowej, na jednym z odcinków przyfrontowych we Francji.

Okolo północy, gdy ze wszystkich stron słycać było suchy trzask strzałów karabinowych i kanonadę armatnią, na ciemnej, nawpół zniszczonej szosie ukazało się jakieś auto.

Mknęło ono z wielką szybkością...

— Jeszcze tylko godzina jazdy — mówił mężczyzna w wojskowym uniformie, kierujący maszyną do siedzącej obok niego kobiety. — Jeszcze tylko godzina. Jeżeli oczywiście nie natrafimy na żadną przeszkodę.

— Ale czy nie natrafimy? — odpowiedziała mu młodzianka, bardzo przystojna towarzyszka.

— Musimy być dobrej myśli. Nie wolno opuszczać rąk, przecież w każdej chwili, już od tyłu lat, grozi nam niebezpieczeństwo. Ojczyzna z pewnością o pani nie zapomni.

— Szybciej, szybciej, mam wrażenie że już nas gonia, — odpowiedziała mu niewiasta zaciskając wargi.

Jechali już z szybkością 130 km. na godzinę. Kierowca zwiększył jeszcze szybkość i uśmiechając się nieco ironicznie zwrócił się znów do swej towarzyszki:

— Mam wrażenie, że K. 23 po raz pierwszy od wybuchu wojny straciła panowanie nad sobą. A przecież dopiero przed kilku godzinami szanowna pa-

ni osiągnęła niewątpliwy rekord w swej karierze. Wyciągnęła pani szefowi niemieckiej służby wywiadowczej tajne plany, których Niemcy strzegli, jak źrenicy oka. Szef służby niemieckiej jest przecież człowiekiem bardzo ostrożnym, znam go nie od dziś, a jednak tak go pani potrafiła omotać, tak rozkochać w sobie, że dał się wziąć na kawał. Kto wie czy jutro nie zawisnie na szubienicy.

— Ukryłam plany w palcie, — rzekła szeptem niewiasta. — Może pan ma jakąś lepszą kryjówkę? Jestem dziś dziwnie niespokojna.

Młody mężczyzna znów się rozśmiał:

— Spokojnie, spokojnie, zapewniam panią, że nasza eskapada zakończy się jaknajpomyślniej. Teraz pani wypocznie w jakimś sanatorium. Przynajmniej przez okres kilku tygodni. Widzę, że pani nerwy odmawiają posłuszeństwa.

W tej chwili gdzieś w pobliżu eksplozowała bomba. Za nią druga, trzecia, czwarta...

— Lotnicy nas wykryli, — krzyknęła. — Musimy jechać jeszcze szybciej.

— Już szybciej nie mogę — odpowiedział jej towarzysz. — Trudno, musimy się zdać na łaskę losu.

A tymczasem bomby eksplodowały coraz częściej, coraz bliżej.

Auto posuwało się naprzód. Kierowca nie zważał zupełnie na grożące im niebezpieczeństwo.

Był zresztą już do tego przyzwyczajony. W ciągu kilkuletniej pracy w wywiadzie francuskim prawie codziennie narażał swe życie, lecz jak do tej pory udało mu się ucieść cało. Miał więc nadzieję, że i tym razem dotrze do linii francuskiej, gdzie już czekali na niego z wielką niecierpliwością.

Młoda niewiasta wyciągnęła z kieszeni grubą kopertę. W kopercie tej leżały dokumenty o niesłychanej wprost wartości, które zdobyła dopiero przed kilku godzinami.

Jeśli jej uda się je wręczyć kierownikowi wywiadu francuskiego, z pewnością zostanie odpowiednio odznaczona. Ale czy jej się uda? Nie ulega wątpliwości, że w sztabie niemieckim już wiedzą o kradzieży.

Z pewnością ci lotnicy wysłani zostali by ich ścigać. Niebawem zapewne ukażą się również samochody. Kto wie, czy uda się uciec?

Jakby na potwierdzenie tych myśli, ukazał się na szosie jakiś samochód.

Kierowca zaklął cicho.

— Tak, to z pewnością byli Niemcy. Już się te bestie o wszystkim dowiedziały.

Mimo grożącego niebezpieczeństwa, szpiegowie nie mogli zwiększyć szybkości. Auto mogło przecież lada chwila stoczyć się do rowu, graniczącego z wąską szosą.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz niebezpieczniejsza. Odległość między dwoma wozami zmniejszała się z minuty na minutę.

— Szanowna pani — odezwał się młody mężczyzna do swej towarzyszki. — Będziemy musieli się rozstać. Innego

wyjścia nie widzę. Pani wyskoczy z wozu z dokumentami i ukryje się w pobliskim lasku. Z tego lasku do naszych linii już jest bardzo blisko. Za dwie godziny dotrze pani do szefa sztabu i wręczy mu dokumenty.

— A co stanie się z panem?

— Ja pojedę dalej — odparł jej stanowczo. — Muszę zmylić ślad naszych prześladowców.

Niewiasta wahała się przez parę chwil. Przecież to znaczyło, że młody oficer, nieodstępny towarzysz jej najniebezpieczniejszych wypraw, sam skazuje się na śmierć. Ale przecież doprawdy nie było innego wyjścia...

Ucisnęła mu rękę i wyskoczyła. Po chwili skryła się w ciemnościach nocnych.

Młody oficer zwiększył szybkość. Teraz już w obliczu grożącej mu śmierci, może ryzykować. Przecież dokumenty ma przy sobie K. 23!

I nagle rozległ się charakterystyczny trzask.

Auto stoczyło się do rowu. Jednocześnie z pod wozu buchnęły płomienie.

Nieszczęsny oficer poniósł śmierć na miejscu.

A w godzinę później K. 23 znajdowała się już w sztabie francuskim.

Szef sztabu przywitał ją bardzo serdecznie.

— Cieszę się, — powiedział — że plany udało się uratować. Żał mi tylko tego młodego oficera. Przecież to auto, które jechało za wami, to był nasz wóz. Wysłałmy go wam z pomocą...

Tłum. D.